

CZY UDA SIĘ URATOWAĆ NORWESKĄ FREGATĘ?

Norweska fregata KNM „Helge Ingstad” typu Fridtjof Nansen po zderzeniu z tankowcem, z silnym przechyłem na prawą burtę i rufę, została przez holowniki zepchnięta w kierunku brzegu, gdzie wpół zanurzona osiadła na skalistym dnie. Cała załoga została ewakuowana z okrętu. Obecnie trwa walka o uratowanie fregaty.

Jak na razie wiadomo, że do kolizji tankowca „Sola TS” z fregatą KNM „Helge Ingstad” doszło w fiordzie Hjeltefjorden niedaleko bazy morskiej Bergen (południowo-zachodnie wybrzeże Norwegii). o godz. 4:03 nad ranem 8 listopada 2018 r. Okręt wracał już do bazy po udziale w ćwiczeniach NATO Trident Junture 2018.

Fregata po zderzeniu bardzo szybko zaczęła nabierać wody i sytuacja stała się na tyle niebezpieczna, że dowódca norweskiego okrętu nakazał ewakuację załogi na tratwy ratunkowe. Początkowo pokład opuściło 127 osób, a dziesięć pozostałych próbowało walczyć o uratowanie fregaty. Jednak o 6.30 dowódca zdecydował, by wszyscy ludzie zostali ewakuowani z okrętu.

Na szczęście zderzenie miało miejsce blisko brzegu i do uszkodzonej fregaty bardzo szybko podpłynęły dwie jednostki cumownicze i trzy holowniki, które wcześniej asystowały tankowcowi opuszczającemu właśnie terminal Sture. Fregata była całkowicie pozbawiona napędu i to właśnie dlatego to holowniki próbowały ją doholować do brzegu. Okręt zanurzał się jednak coraz bardziej początkowo na rufie, a później dostał również przechyłu na prawą burtę. By uratować jednostkę przed zatonięciem zdecydowano o wepchnięciu okrętu na brzeg, gdzie fregata osiadła na skałach.

Zrobiono to w ostatnim momencie, ponieważ woda zalała już połowę pokładu lotniczego. Miejsce, do którego dopchnięto okręt jest jednak nierówne i dlatego cały czas trwa walka o ustabilizowanie jednostki. Cały czas bowiem okręt może przewrócić się na burtę i zsunąć na głębszą wodę (o głębokości około 30 m).

Rzeczywiste skutki kolizji nie są jeszcze znane. Nikt nie zginął, ale wiadomo, że siedmiu członków załogi fregaty jest lekko rannych (dwóch trzeba było odtransportować do szpitala). Nie ma na razie informacji o wycieku ropy z obu jednostek, ale miejsce, gdzie na skałach leży norweski okręt już zostało zabezpieczone specjalnymi, pływającymi barierami.

Sam tankowiec, który wypełniony ropą płynął do Wielkiej Brytanii doznał lekkich uszkodzeń, ale pomimo tego razem ze swoją 23-osobową załogą skierował się do norweskiego portu, gdzie zostanie sprawdzony jego stan techniczny. Armator już poinformował o tym, że załoga nie spała, wszystkie światła były włączone, a statek działał zgodnie z procedurami.

W przypadku fregaty sytuacja jest groźniejsza nie tylko z powodu posiadanego na pokładzie paliwa, ale również przenoszonego przez nią w tym rejsie uzbrojenia. Okręt w momencie kolizji miał bowiem na swoim pokładzie zarówno rakiety przeciwlotnicze i przeciwokrętowe, jak i amunicję artyleryjską

oraz torpedy.

Jak na razie norweskie media wskazują na zamontowanie dwóch „kołnierzy” na rufie i śródokręciu fregaty, które mają zabezpieczyć jednostkę przed dalszym dostawaniem się wody do jej wnętrza. Przebity został podobno również zbiornik paliwa dla śmigłowca o pojemności około 10000 litrów. Paliwa to podobno wyciekło na zewnątrz, ale na szczęście bardzo szybko parując nie zagraża środowisku tak bardzo jak ropa naftowa.

Norweskie media informują, że obecnie trwa walka o uratowanie okrętu. W pierwszej kolejności konieczne jest sprawdzenie, jak duża liczba grodzi wodoszczelnych wytrzymała i jaka część kadłuba została zalana. Niektórzy specjaliści przypuszczają przy tym, że samo zderzenie z tankowcem nie spowodowało takiej wyrwy w burcie jak uderzenie w znajdujące się w pobliżu skały, na które prawdopodobnie wpadła norweska fregata. Przed wypompowaniem wody trzeba więc będzie znaleźć wszystkie dziury w kadłubie i je zamknąć, a to można wykonać tylko siłami nurków.

W tym przypadku potrzebny jest pośpiech ponieważ okolice Bergen to miejsce znane z bardzo silnych wiatrów oraz sztormów tak więc okręt leżący niestabilnie na skałach będzie cały czas odnosił coraz większe uszkodzenia. Im szybciej fregata zostanie więc zaholowana na wodę tym lepiej. Jak na razie okręt warty ponad pół miliarda dolarów jest wciąż w wielkim niebezpieczeństwie.

Fregata NM „Helge Ingstad” (F313) to jedna z pięciu fregat rakietowych typu Fridtjof Nansen, jakie wprowadzono do norweskich sił morskich w latach 2006-2011. Za ich zbudowanie Norwedzy zapłacili hiszpańskiemu koncernowi stoczniowemu Navantia około 2,6 miliarda dolarów. Są to jednostki o wyporności około 5290 ton i najmniejsze na świecie okręty wyposażone w system walki AEGIS.

Czytaj też: [Norweska fregata rakietowa pierwszy raz w Polsce. W pełnej gotowości \[FOTO\]](#)